

HUMANISTYKA I POLITYKA

CZY WSZYSTKO JEST POLITYCZNE?

HUMANISTYKA I POLITYKA

CZY WSZYSTKO JEST POLITYCZNE?

Redakcja

M. BROCKI, R. KLEŚTA-NAWROCKI

Autorzy

N. BLOCH, M. BROCKI, J. DROZDOWICZ, A. DWOJNYCH,
Z. GRĘBECKA, M. JANUSZKIEWICZ, Ł. KACZMAREK,
R. KLEŚTA-NAWROCKI, M. ŁUSZCZYK, M. PAWLAK, W. PIASEK,
T. RAKOWSKI, M. WRÓBLEWSKI


COLLOQUIA
HUMANIORUM

Recenzent
DR KONRAD GÓRNY

Korekta
ZESPÓŁ

Korekta techniczna
RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI

Projekt okładki i znaku graficznego Colloquia Humaniorum
PIOTR KORONA

Publikacja dofinansowana przez
KATEDRA ETNOLOGII I ANTROPOLOGII KULTUROWEJ UMK W TORUNIU

© Copyright by the Authors

Toruń 2018

ISBN 978-83-949983-0-1

Wydawca
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

Książka wydana przy współpracy
KATEDRA ETNOLOGII I ANTROPOLOGII KULTUROWEJ UMK W TORUNIU
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE, ODDZIAŁ W TORUNIU

Rozpowszechnianie
FORUM HUMANISTYCZNE
www.forhum.uni.torun.pl
e-mail: forhum@uni.torun.pl

Skład i przygotowanie do druku
„FIRET” IWONA i PAWEŁ BANASIAKOWIE

Druk i oprawa
MACHINA DRUKU

Spis treści

MARCIN BROCKI, RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI, <i>Humanistyka i polityka. Wprowadzenie</i>	7
--	---

CZĘŚĆ PIERWSZA

MARCIN BROCKI, „ <i>Polityczne jest wszystko</i> ”?	13
ŁUKASZ KACZMAREK, <i>Nauka Sp. z o.o.: relacje władzy a wolność naukowców w reżimie aksjologii ekonomicznej</i>	25
MICHAŁ JANUSZKIEWICZ, <i>Humanistyka jako polityka?</i>	55

CZĘŚĆ DRUGA

MAREK PAWŁAK, <i>Antropologia i zaangażowanie publiczne. Kilka wstępnych uwag o problemach i kłopotach dyscypliny</i>	77
MICHAŁ WRÓBLEWSKI, <i>Polityczny wymiar zdrowego rozsądku i wiedzy potocznej</i>	91
MAREK ŁUSZCZYK, <i>Psychologia a „Polityka” – o naukach społecznych we współczesnych mediach</i>	117
WOJCIECH PIASEK, <i>O współczesnej politycyzacji i naukowym statusie historiografii</i>	139
RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI, <i>Polityczność oczywista. Przypadki sztuki krytycznej i zaangażowanej</i>	157

CZĘŚĆ TRZECIA

NATALIA BLOCH, <i>Uchodźcy, turyści i (nie)zaangażowana antropolożka, czyli o poważnych i trywialnych obszarach humanistycznej eksploracji</i>	179
JAREMA DROZDOWICZ, <i>W poszukiwaniu utraconego paradygmatu. Antropologia w strefie wojny</i>	191
ANNA DWOJNYCH, <i>Polityczność i zaangażowanie polskiej poezji współczesnej po 1989 roku</i>	209
ZUZANNA GRĘBECKA, <i>Więc Legnica ma wiele wspólnego z politycznego punktu... Wymiary polityczności badań nad „radziecką Legnicą”</i>	219
TOMASZ RAKOWSKI, <i>Elżbieta Szewczyk i skok do królestwa wolności</i>	243
NOTY BIOGRAFICZNE	255

MICHAŁ WRÓBLEWSKI

Polityczny wymiar zdrowego rozsądku i wiedzy potocznej

Na pytanie będące głównym tematem niniejszej monografii – czy wszystko jest polityczne? – można odpowiedzieć w zasadzie tylko w jeden sposób: nie wszystko jest polityczne same z siebie, tak jak nie wszystko jest piękne i prawdziwe same z siebie; wszystko politycznym natomiast może się stać. To chyba miał na myśli Antonio Gramsci, gdy w swoich *Zeszytach więziennych* pisał, że „wszystko jest »polityką«” (Gramsci 1961: 605). Logika kryjąca się za takim przedstawieniem problemu nakazywałaby myśleć o polityce jako o procesie mobilizacji konkretnych zasobów w celu ustanowienia bądź podtrzymywania określonych relacji władzy, mobilizacji, dodajmy, skutecznej bądź nieskutecznej, kończącej się sukcesem bądź narażonej na porażkę.

Idąc dalej możemy powiedzieć, że polityka ma charakter ściśle ideologiczny w tym sensie, że tworzy narracje dotyczące świata społecznego, posiłkując się przy tym takimi elementami jak wartości, normy społeczne, znaczenia, interpretacje (Wróblewski 2011). Z tego z kolei wynika następujący fakt – polityka jest praktyką, która wchodzi w głąb naszej codzienności, odgrywa swoje ideologiczne przedstawienia na scenie kultury i społeczeństwa, towarzyszy nam w naszym bazowym odnoszeniu się do rzeczywistości, wnika w nasze zdroworozsądkowych definicji sytuacji.

Rozwinięcie owego ostatniego spostrzeżenia jest właściwie głównym tematem niniejszego artykułu. Zajmować się w nim będą politycznym wymiarem wiedzy potocznej oraz zdrowego rozsądku, traktując obydwie zjawiska jako zasoby podatne na mobilizację ze strony podmiotów władzy bądź podmiotów do władzy aspirujących.

W tym sensie stanowią one niezwykle ważną stawkę w politycznej grze, stawkę, która określa przyzwolenie społeczeństwa na określoną formę polityki. Polityczna moc wiedzy potocznej oraz zdrowego rozsądku bierze się poniekąd z samej „natury” tych dwóch zjawisk: odniesienia do wyważonej postawy poznawczej; ujmowania elementarnych prawd o rzeczywistości, które objawiają się jako bezsprzeczne; konformizmu; konserwatyzmu; heterogeniczności. Pierwsza część tekstu skupia się na wyjaśnieniu czym zdrowy rozsądek i wiedza potoczna mogłyby być. Piszę „mogłyby być”, ponieważ ich definiowanie jest zadaniem karkołomnym i właściwie, w sensie analitycznej ścisłości, niemożliwym. Moja próba przybliżenia znaczenia zdrowego rozsądku oraz wiedzy potocznej ograniczać się będzie do wymienienia kontekstów, w jakich oba te terminy występują (a zatem chodzi o opisanie zdroworozsądkowego znaczenia zdrowego rozsądku) oraz do wskazania, jakie funkcje spełniają one w kulturze. W drugiej części skupiam się już na pokazaniu procesu mobilizacji w toku praktyki stanowienia relacji władzy, traktując ową mobilizację jako działalność dyskursywną zmierzającą nie tylko do wykorzystywania istniejących narracji zdroworozsądkowych, ale również do trwałej transformacji jej kategorii.

Czym jest zdrowy rozsądek? Próba definicji

W języku polskim pojęcie zdrowego rozsądku zawiera w sobie znaczenia, na które inne języki europejskie rezerwują dwa odrębne terminy. Z jednej strony zdrowy rozsądek to wiedza potoczna, której niepowątpiewalność zagwarantowana jest powszechnym jej wykorzystywaniem przez członków danej zbiorowości w toku ich codziennego życia. Z drugiej jednakże strony zdrowy rozsądek to postawa poznawcza, charakteryzująca się wyważeniem, konkretnością, trzeźwością osądu, odwołaniem do bezpośredniego doświadczenia. W pierwszym znaczeniu zdrowy rozsądek to *common sense* (język angielski), *sens commun* (język francuski), *senso comune* (język włoski), w drugim natomiast *good sense*¹, *bon sens*, *buon senso*. Język

¹ Dla ścisłości warto tutaj dodać, że w niektórych kontekstach w języku angielskim upowszechniło się używanie *good sense* i *common sense*

polski w większości przypadków nie odróżnia tych dwóch znaczeń, co najlepiej obrazuje fakt, że angielskie *common sense* tłumaczy się zwykle jako zdrowy rozsądek, a nie powszechny rozsądek. Stefan Zabieglík wskazuje, że do owego pomieszania pojęć doszło w piśmiennictwie polskim już w XIX wieku. Dla przykładu, Albert Gryf (prawdziwe nazwisko Antoni Marcinkowski), publicysta i powieściopisarz wyjaśniał w jednym ze swoich listów, wydanym w 1846 roku: „Tyle słynny onego czasu w jezuickiej szkole *sensus communis* ufundował się nie na czym innym, jeno na tym sędzie otrzymanym drogą zmysłowego przeświadczenia; ten *sensus communis*, francuski *sens commun*, *bon sens* – jest to nasz polski zdrowy rozsądek” (cyt. za Zabieglík 1987: 27). Zabieglík pisze, że za takim połączeniem kryje się następujące rozumowanie, które najprawdopodobniej przeprowadzali wszyscy ci, którzy zdrowy rozsądek pragnęli zdefiniować na gruncie języka polskiego: „(...) podstawą zdrowego umysłu są zdrowe zmysły. Jeżeli założyć ponadto, że te ostatnie posiada większość ludzi, to otrzymuje się wniosek, iż normalne i słuszne jest to, co sądzi zdecydowana większość. Tym samym, ktoś kto uznaje takie rozumowanie za zasadne, mógłby powiedzieć – używając terminów angielskich – że *common sense* jest zarazem *good sense*” (Zabieglík 1987: 34).

W związku z powyższym niezwykle trudno jest odpowiedzieć na pytanie czym jest zdrowy rozsądek, gdyż jego zakres znaczeniowy pokrywa się z pojęciem wiedzy potocznej. Niemniej jednak, tradycja używania tego pojęcia w języku polskim wymaga, aby zarówno zdroworozsądkową postawę poznawczą oraz wiedzę potoczną rozumianą jako zasób niepowątpiewalnych prawd na temat świata traktować łącznie. W ten sposób postępuje Teresa Hołówka, która w swoim słynnym studium dotyczącym myśli zdroworozsądkowej podjęła się karkołomnego zadania zdefiniowania interesującego nas tutaj zjawiska. Jak zaznacza autorka, „zdroworozsądkowych tez nie da się ująć dyskursywnie” (Hołówka 1986: 37), gdyż każde ich zobiektywizowanie w formie wypowiedzi bardziej spójnej i usystematyzowanej gubi coś z nieokreśloności i mglistości, które to cechy decydują o wyjątkowości tego sposobu myślenia. Warto jednakże zastanowić

wymiennie, co zbliżałoby tę tradycję używania pojęcia zdrowego rozsądku do tradycji polskiej (por. Zabieglík 1987: 15).

się, w jakich kontekstach występują znaczenia, które zwykliśmy przypisywać bądź zdroworozsądkowej postawie wobec rzeczywistości, bądź wiedzy potocznej. Takie wyliczenie poszczególnych użycí tychże terminów zdoła nam rozjaśnić nieco jego znaczenia, zgodnie z główną maksymą filozofii późnego Wittgensteina – „znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku” (Wittgenstein 1974: 34).

Najbardziej powszechne znaczenie zdrowego rozsądku odsyła do wyważonej postawy, trzeźwości sądu, niepopadania w przesadę. Posiadać zdrowy rozsądek to jednocześnie potrafić stanąć z boku w trakcie jakiejś burzliwej debaty, odsunąć od siebie rozbuchane emocje, nie dać się ponieść skrajnościom. W kontekście politycznym zdrowy rozsądek jest w tym znaczeniu tożsamy z postawą konserwatywną, która obawia się nagłych i niespodziewanych wydarzeń² oraz z podejściem deliberatywnym, wedle którego przyjęcie jakiegoś projektu społecznej zmiany wymaga szerokich konsultacji, biorących pod uwagę wszystkie za i przeciw oraz w rezultacie osłabiających skrajność stanowisk wyjściowych. Zdroworozsądkowe wyważenie nakazuje bowiem „w każdych okolicznościach znaleźć wyjście kompromisowe” (Hołówka 1986: 14).

Drugie znaczenie zdrowego rozsądku odsyła do kategorii wiedzy praktycznej. Choć zdrowego rozsądku nie można bezpośrednio z nią zrównać³, to można raczej mówić o pewnej postawie, która nakazuje owej wiedzy wierzyć i zgodnie z nią postępować. Kryje się tutaj przekonanie, że istnieje określona zdolność każdego ludzkiego umysłu, która jest w stanie dostarczyć nam najbardziej bazowej wiedzy na temat rzeczywistości oraz że w wielu sytuacjach bazowanie na tej wiedzy może okazać się owocne, a nawet niezbędne. Jak pisze Hołówka, tego typu wiedzy „nie wolno lekceważyć, jeśli chce się przetrwać, i której brak pociąga za sobą natychmiastowe konsekwencje” (Hołówka 1986: 14). W tym sensie wiedza zdroworozsąd-

² „(...) w zdrowym rozsądku wielu grup społecznych (...) tkwi bezwiedne przeświadczenie, iż każda modyfikacja jest pogorszeniem” (Hołówka 1986: 112).

³ Czym innym jest umiejętność pływania (wiedza praktyczna), a czym innym przekonanie, że „każdy głupi” może nauczyć się pływać (zdrowy rozsądek). Owo spostrzeżenie zawdzięczam uwagom Andrzeja Kowalskiego i Marcina Brockiego.

kowa świadczy o roztropności, zaś jej nieobecność o nieuchronnej klęsce. Jak pisze Geertz, zdroworozsądkowy nakaz „bądź praktyczny”, w zależności od kultury, w jakiej występuje, może znaczyć: „zmańdrzej, bądź roztropny, zrównoważony, czujny, nie kupuj drewnianego naszyjnika, trzymaj się z dala od powolnych koni i szybkich kobiet, pozostaw umarłym sprawy umarłych” (Geertz 2005: 94).

Z wyważeniem osądu oraz odwołaniem do wiedzy praktycznej łączy się trzecie rozumienie opisywanego tutaj pojęcia, charakterystyczne dla tzw. szkockiej filozofii zdrowego rozsądku. Thomas Reid i inni przedstawiciele tego nurtu uważali, że filozofia akademicka zbyt często popada w metafizyczne efemerydy, zamiast bazować na najbardziej podstawowych intuicjach poznawczych. Jedną z nich jest zaufanie do doświadczenia zmysłowego. To właśnie od czasów szkockich filozofów, pojęcie zdrowego rozsądku kojarzone jest z bezpośrednim doświadczaniem rzeczywistości, głównie ze zmysłem wzroku.

Owo odwołanie do samooczywistości zmysłów sprawiło, że zdrowy rozsądek zaczął funkcjonować w mowie potocznej jako synonim rzeczowości, liczenia się z faktami, niepopadania w myślenie utopijne. Clifford Geertz nazywa tę cechę wiedzy potocznej przeźroczystością: „(...) chodzi tu o zdroworozsądkową tendencję do oglądu tych czy innych spraw w taki sposób, aby przedstawić je ni mniej, nie więcej tylko takimi, jakimi zdają się być. (...). Świat jest tym, za co go bierze przytomna, nieskomplikowana osoba. Trzeźwość, a nie wyrafinowanie, realizm, a nie wyobraźnia są kluczem do mądrości” (Geertz 2005: 96).

Piątym wymiarem znaczeniowym zdrowego rozsądku jest oportunizm. Wszędzie tam, gdzie odwołujemy się do wiedzy powszechnej, podzielanej przez grupę ludzi, do których należymy (rodzina, grupa rówieśnicza, zawodowa, naród itd.) i przez sam fakt powszechności zgadzamy się na prawdziwość owej wiedzy, to manifestujemy postawę zdroworozsądkową jako odmianę konformizmu, polegającą na akceptowaniu „bez buntu i zbytecznego namysłu norm i przepisów obowiązujących w danej społeczności, środowisku czy kulturze” (Hołówka 1986: 14). Konformizm zdrowego rozsądku przesądza o jego konserwatyzmie. Wiedza potoczna wyznacza granice dopuszczalnego zachowania, w których zdrowy rozsądek nakazuje egzystować. Wszyscy ci, którzy poza te granicę wykrócą,

pragnąc zmienić zastany stan rzeczy, zostają zdrowego rozsądku pozbawieni.

Jak łatwo zauważyć, kolejne rozumienia zdrowego rozsądku nie układają się w jedno spójne pojęcie. Co więcej, wszystkie te znaczenia mogą w pewnych kontekstach wzajemnie się wykluczać. Nie-spójność kategorii zdrowego rozsądku występuje jednakże nie tylko na poziomie definiowania jego kategorii przez jakąś zewnętrzną instancję (np. badacza zainteresowanego myślą potoczną), ale wewnątrz samego zdrowego rozsądku, jako pewnej postawy poznawczej. Dochodzimy tutaj do kluczowego elementu interesującego nas zjawiska. Jest ono wielce heterogeniczne – składa się z emocji, idei, postaw, poglądów, które nie tyle nie tworzą jednolitego światopoglądu, ale mogą sobie przeczyć.

Heterogeniczność zdrowego rozsądku nie oznacza, że jest on bezustannie narażony na poznawczą kompromitację. Wręcz przeciwnie. Jego plastyczność i pojemność sprawiają, że w zależności od sytuacji może on przybrać dowolną formę. Zdrowy rozsądek jest nieobalalny, zawsze bowiem jest w stanie przystosować swoje kategorie do nowych okoliczności, nie tracąc niczego ze swoich cech. Czyni go to systemem znaczeniowym, który jest ściśle kontekstualny, uzależniony od sytuacji, będąc zarazem zmiennym i dynamicznym. Możemy to dostrzec, analizując przysłowia. Niektóre z nich nakazują nam opowiadać się za powszechnym egoizmem („Człowiek człowiekowi wilkiem”), a innym razem podkreślają wagę więzi międzyludzkich („Kto przyjaciół nie szanuje, ten siebie rujnuje”). Z kolei anomalie wyjaśniają prostym „każdy wyjątek potwierdza regułę”.

Zdrowy rozsądek jako tło kultury

Clifford Geertz w swoim tekście o wiedzy potocznej napisał, że jest ona jednym z wielu systemów symbolicznych (obok malarstwa, mitów, religii, epistemologii), które stanowią „glossę” do rzeczywistości. Zgodnie z antropologią interpretatywną tegoż badacza, zdrowy rozsądek to nic innego jak kolejny system znaczeń porządkujący na podstawowym poziomie odnoszenie się ludzi do swojej rzeczywistości. Wiedza potoczna, podobnie jak sztuka czy zespół wierzeń, dostarcza praktycznych preskrypcji, umożliwiających

sprawne orientowanie się w środowisku społecznym, wyznacza wzorce dla okazywania emocji, wskazuje, za jakimi wartościami należy się opowiadać. Zdrowy rozsądek nakazuje z kolei takiej wiedzy wierzyć, zgodnie z nią postępować, a następnie reprodukować. Dzięki wiedzy potocznej i postawie zdroworozsądkowej członkowie danej społeczności czują się „u siebie”, przynależą do szerszej zbiorowości, która podziela wspólne założenia, a także manifestują podobne postawy poznawcze. Dzięki zdrowemu rozsądkowi i wiedzy potocznej, mówiąc innymi słowami, możliwe jest gładkie egzystowanie w kulturze.

Aby wyjaśnić, co to dokładnie oznacza, musimy zwrócić się w stronę fenomenologii społecznej, badającej proces konstytuowania się rzeczywistości życia codziennego. Peter Berger i Thomas Luckmann w *Społecznym tworzeniu rzeczywistości* powiadają, że jednostka egzystuje w różnych, przenikających się wzajemnie sferach doświadczenia, spośród których najbardziej podstawową jest sfera rzeczywistości życia codziennego, czyli potoczność. Jak zauważają autorzy, „jest ona dostępna zdrowemu rozsądkowi zwyczajnego członka społeczeństwa” (Berger, Luckmann 1983: 49).

Bazowość potoczności oznacza w pierwszej kolejności jej samonarzucającą się oczywistość: „Rzeczywistość życia codziennego jest przyjmowana bez zastrzeżeń jako rzeczywistość. Nie wymaga dodatkowych weryfikacji wykraczających ponad czy poza swoją obecność. Po prostu tam jest jako oczywista i nieodparta sfera faktów. Wiem, że jest ona rzeczywista. Jakkolwiek jestem zdolny zwątpić w jej realność, muszę pozbyć się tych wątpliwości, ponieważ ta realność jest zrutynizowanym życiem codziennym, w którym istnieję” (Berger, Luckmann 1983: 55).

Owa epistemologiczna nachalność codzienności sprawia, że jako podmiot w niej partycypujący muszę bez przerwy się wobec niej odnosić. Na każdym etapie mojej społecznej praktyki jestem czujny wobec tego, co wydarzy się w rzeczywistości życia codziennego, gdyż ma to na mnie ogromny wpływ. To bezustanne zwracanie uwagi na to, co dzieje się w moim najbliższym otoczeniu jest elementem mojego nastawienia wobec rzeczywistości, którą Berger i Luckmann nazywają „postawą naturalną” (Berger, Luckmann 1983: 53). Manifestując postawę naturalną nie podzielam jakichkolwiek fundamentalnych zastrzeżeń bądź wątpliwości wobec kluczowych

elementów konstytuujących moją codzienność. Nabieranie takowych jest dopiero efektem myślenia krytycznego, kontemplacji (np. poprzez oddawanie się rozważaniom filozoficznym), czyli mówiąc inaczej, wykraczaniem poza sferę potoczności do innych sfer doświadczenia, w których obowiązują odmienne reguły.

Samonarzucający się charakter rzeczywistości życia codziennego oznacza ponadto świadomość tego, że owa rzeczywistość posiada swoją uporządkowaną strukturę, uprzednią wobec mojego pojawienia się w życiu społecznym. Jako zwykły człowiek kierujący się naturalną (zdroworozsądkową) postawą wobec rzeczywistości wiem, że podstawowe reguły wiedzy potocznej zostały już ustalone, w związku z czym zostają przeze mnie przyjęte jako własne. Dzięki owemu uwewnętrznieniu bazowych wzorów odnoszenia się do rzeczywistości społecznej, jej charakter nabiera dla mnie przejrzystości i zrozumiałości. Wchodząc w sferę potoczności, staję się tak naprawdę regularnym członkiem społeczeństwa, który jest zorientowany w jego najważniejszych wartościach, kodach czy sposobach postępowania.

Nieodłączną cechą postawy naturalnej jest jej intersubiektywny charakter. Po pierwsze dlatego, że rzeczywistość życia codziennego z konieczności konstytuują inni ludzie. Potoczność wymusza zatem komunikację i interakcję z innymi. Po drugie, chodzi o samą świadomość występowania w sferze potoczności jednostek, które są podobne do mnie. Partycypując w rzeczywistości życia codziennego przyjmuję, że jednostki, z którymi bezustannie wchodzę w kontakt, podzielają podobną postawę naturalną do mojej oraz że systemy symboliczne, w których partycypujemy są wobec siebie wzajemnie przekładalne (inaczej niemożliwa byłaby komunikacja). Jeżeli zatem nie mam powodów do nieufności (która może pojawić się, gdy wykroczę daleko poza sferę własnej potoczności), to zakładam, że każdy obdarzony jest podobnym zdrowym rozsądkiem, jak ja, oraz, że nasze wiedze potoczne w dużej mierze pokrywają się ze sobą.

Bazowy charakter rzeczywistości życia codziennego oznacza również to, że stanowi ona punkt wyjścia dla wszystkich innych sfer doświadczenia. Jeżeli pozostaję w pełni zakorzeniony w potoczności, to takie obszary jak środowisko pracy czy sfera publiczna stanowią dla mnie rzeczywistość drugiego rzędu, do której udaje się jedynie tymczasowo lub jedynie pośrednio, by zawsze powrócić do źródła,

jakim jest codzienność. Doskonałym przykładem, którym posługują się Berger i Luckmann (być może inspirując się Johanem Huizingą), jest zabawa. Sfera zabawy zawiesza potoczność, jest odmiennym obszarem doświadczenia, na który świadomość zwykłego człowieka wybiera się „na wycieczkę” (Berger, Luckmann 1983: 57). Gdy zabawa się kończy, następuje powrót do potoczności, tak jak po skończonym spektaklu widzowie rozchodzą się do swoich domów.

Rzeczywistość życia codziennego, będąc bazą dla wszelkiego doświadczenia, stanowi dla mnie punkt odniesienia w interpretowaniu tego, co dzieje się w moim najbliższym otoczeniu, zwłaszcza gdy dochodzi w nim do radykalnych zmian bądź gdy pojawia się jakiś problem. Owa anomalia będąca wyrwą w potoczności jest dla rzeczywistości życia codziennego swego rodzaju wyzwaniem. Musi ona wpleść to, co nowe i niespodziewane w obręb jej kategorii, uczynić zrozumiałym. W sukurs przychodzi tutaj język potoczny, którego kategorie mają za zadanie przełożyć niebezpiecznie niezrozumiałą niecodzienność na jasną i wyraźną codzienność, w której zwykły człowiek może poczuć się „u siebie”.

Ta przekładalność zdrowego rozsądku wszystkiego, co wydaje się być obce skłania do refleksji, że w pewnych kontekstach działa on jako narzędzie asymilowania zmian. Gramsci pisał w swoich *Zeszytach więziennych*, że „przeniknięcie jakiejś nowej prawdy do sfery potocznego rozsądku jest (...) dowodem jej ekspansywności i oczywistości” (Gramsci 1961: 102). Oznacza to, że im bardziej dana innowacja (np. w postaci jakiejś idei) daje się przełożyć na kategorie zdroworozsądkowe (nie naruszając przy tym fundamentów myślenia potocznego), to w tym większym stopniu upowszechni się w danej zbiorowości.

Kolejną funkcją potoczności i zdrowego rozsądku jest fakt, że sfera samonarzucającej się codzienności odpowiada za „zapewnianie spójności symbolicznego uniwersum człowieka” (Niżnik 1991: 160). Aby to wyjaśnić, należy powrócić do wyjściowej tezy Bergera i Luckmanna, która głosi, że człowiek jako istota społeczna egzystuje w różnych, przecinających się światach, z których potoczność jest światem podstawowym. Nie tylko stanowi ona bazę odniesienia dla innych sfer, ale sprawia, że doświadczenie społeczne staje się spójne i jednolite pomimo faktu, że odbywa się na różnych obszarach praktyki.

Gdybyśmy nie mieli czegoś takiego jak potoczność, skazani byśmy byli na dość niewygodną sytuację godzenia ze sobą różnych, bardzo często wykluczających się wzajemnie porządków symbolicznych, co mogłoby powodować w nas schizofrenię. Jak bowiem pogodzić naukę z religią czy tradycję rodzinną z nowoczesnością? Sfera życia codziennego, zdrowy rozsądek, wiedza potoczna posiadają zdolność, którą Józef Niżnik nazywa pseudohomogenicznością. Jest to umiejętność „integrowania elementów różnych systemów symbolicznych, posługujących się przy tym odmiennymi typami dyskursu. W myśleniu potocznym współlistnieją one obok siebie nie tylko bezkonfliktowo, ale nawzajem się wspomagając. (...). Pseudohomogeniczność, czyli postrzeganie w myśleniu potocznym różnych elementów symbolicznych jako jednorodnych gwarantuje swoistą koherencję tego myślenia, a w konsekwencji strzeże spójności symbolicznego uniwersum człowieka” (Niżnik 1991: 164).

Powróćmy teraz do tezy wyjściowej: zdrowy rozsądek i wiedza potoczna sprawiają, że możliwe staje się gładkie egzystowanie w kulturze. Postawa naturalna wyklucza każdorazowe delegitymizowanie przesłanek, na których zasadza się rzeczywistość życia codziennego, dzięki czemu bezproblemowe staje się zaangażowane partycypowanie w kulturze. Każda kultura tworzy wzorce samoidentyfikacji, schematy postępowania, reguły gry społecznej, podpowiada, jakimi wartościami należy się kierować oraz jak manifestować własne emocje. Aby wszystkie te kulturowe wynalazki działały, musi jednakże istnieć coś takiego jak wiedza potoczna, która stanowi tło dla większości kulturowych praktyk. Dopiero bowiem zdroworozsądkowe podejście wobec otaczającego świata symboli, znaczeń, wzorców i schematów w pełni uprawomocnia ich obowiązywanie. Proszę sobie wyobrazić, co by było gdyby członkowie danej kultury nie wykształcili postawy naturalnej i na każdym kroku delegitymizowali fundamenty własnej codzienności. Niemożliwa byłaby komunikacja, stworzenie wspólnych wartości, nie nastąpiła instytucjonalizacja zachowań, nie byłoby transmisji kulturowej⁴.

⁴ Do pewnego stopnia myślenie humanisty jest zaprzeczeniem postawy zdroworozsądkowej, ponieważ polega na nieustannym rewidowaniu przesłanek własnego myślenia. Jednakże nawet w takich przypadkach jest to jedynie sfera, do której podmiot społeczny udaje się „na wycieczkę” (cho-

Zdrowy rozsądek i polityka

Przejdźmy teraz do głównego zagadnienia niniejszego opracowania. Polityczne wykorzystywanie postawy zdroworozsądkowej oraz zasobów wiedzy potocznej jest przede wszystkim praktyką dyskursywną. Oznacza to, że w takim procesie wykorzystywane są elementy języka, wyobrażenia, symbole, interpretacje. Z drugiej jednakże strony za taką praktyką kryje się określona infrastruktura. Dominujące interpretacje życia społecznego są rozpowszechniane bądź podtrzymywane przez media, kulturę popularną, instytucje odpowiedzialne za organizowanie życia kolektywnego. Ucieleśniają one to, co jest oczywiste i na pierwszy rzut oka prawdziwe.

Nie oznacza to jednakże, że społeczeństwo pada ofiarą jakiejś wszechobecnej na każdym kroku iluzji, którą narzuca władza. Za Gramscim możemy bowiem stwierdzić, że postawa zdroworozsądkowa oraz elementy wiedzy potocznej są, do pewnego stopnia, tworamii oryginalnymi, ponieważ powstają spontanicznie w codziennym życiu społecznym. Korespondują one z warunkami egzystencji i dzięki temu kształtują bazową sferę potocznego doświadczenia, wraz z interpretacjami rzeczywistości, definicjami sytuacji oraz wartościami.

Elementy dyskursu politycznego nie mogą lekceważyć owej oryginalności i spontaniczności. Relacja pomiędzy podmiotami władzy a masami społecznymi ma charakter dialektyczny. Z jednej strony jest kształtowaniem definicji, wartości i interpretacji, z drugiej jednakże uzgadnianiem i uwspólnianiem własnej opowieści ideologicznej z gotowymi systemami symbolicznymi, które powstają w toku rutynowej praktyki społecznej. Polityka jest z tej perspektywy zawieszona pomiędzy podporządkowaniem a braniem pod uwagę wiedzy potocznej.

Z przyjęcia takiej perspektywy wysnuć można cały szereg konsekwencji, z których najważniejsze są dwie. Po pierwsze, możliwa jest sytuacja, w której zdrowy rozsądek odmówi posłuszeństwa i nie

ciaż dłuższą niż w przypadku tzw. zwyczajnych ludzi), by w codziennej egzystencji powrócić do nastawienia naturalnego. Z im większą rozbieżnością mamy do czynienia (pomiędzy sferą codzienności a sferą jej delegitymizacji), tym trudniej takiej jednostce egzystować.

przystanie na definicje oferowane przez polityków. Jest to moment, w którym bądź ideologia podmiotów władzy w zbyt dużym stopniu nie koresponduje z wiedzą potoczną mas społecznych, bądź nie wykonano wystarczających działań, by ową wiedzę przemodelować. Po drugie, zdrowy rozsądek, podobnie jak elementy społeczeństwa czy kultury popularnej, w pewnych określonych momentach stać się mogą załączkiem oporu, narzędziem konstruowania kontr-władzy. Odwoływanie się do postawy zdroworozsądkowej jest zatem wykorzystywane zarówno przez władzę, jak i przez podmioty, które do władzy pragną aspirować.

I jeden, i drugi wniosek sygnalizuje podobny fakt – władza nie jest oszukiwaniem społeczeństwa, tkaniem ideologicznej iluzji, wiedza potoczna nie jest zaś wytworem sztucznym, oderwanym od kontekstu społecznego, czymś nieautonomicznym i jedynie biernie reprodukującym podporządkowanie. Dlatego w przypadku nawiązywania relacji pomiędzy władzą a myśleniem potocznym można mówić o procesach, które można by nazwać mobilizacją (czyli wykorzystywaniem zgodnie ze swoimi interesami zastanych zasobów) bądź transformacją (czyli praktyką zmierzającą do odpowiedniego przemodelowania, nie zaś do całkowitego wyeliminowania bądź zastąpienia zupełnie nowym tworem). Przyjrzyjmy się każdemu po kolei.

Mobilizacja

Z mobilizacją mamy do czynienia wówczas, gdy do ugruntowania relacji władzy wykorzystywana jest bądź zdroworozsądkowa postawa poznawcza bądź elementy wiedzy potocznej. Dlaczego te elementy mogą stać się cennym zasobem w grze o władzę? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy wymienić cechy zdrowego rozsądku i wiedzy potocznej, które są cenne dla reprodukcji stosunków władzy.

Podstawową cechą wiedzy zdroworozsądkowej, o czym wspomnieliśmy powyżej, jest fakt jej bazowości dla wszelkiego doświadczenia społecznego. To sfera potoczna organizuje myślenie, orientowanie się na rzeczywistość, dostarcza wzorców postępowania, a co najważniejsze staje się obszarem niepowątpiewalności i obiektywności. Ogólnie rzecz ujmując, wszystko to, co jest przyjmowane jako

bezsprzecznie prawdziwe jest zarazem składnikiem wiedzy powszechnej, gdyż zdrowy rozsądek nakazuje takiej wiedzy wierzyć. Właśnie dlatego to, co znajduje się na obszarze potoczności stanowi punkt odniesienia do oceny tego, co prawdziwe i słuszne.

Zdroworozsądkowa postawa ufności wobec wiedzy potocznej staje się przedmiotem mobilizacji wówczas, gdy w obrębie tej wiedzy znajdują się elementy, które mogą przyczynić się do reprodukcji stosunków władzy. Weźmy pewien przykład. David Harvey w swojej książce *Neoliberalizm. Historia katastrofy* zastanawia się, gdzie znajduje się źródło tak dużego przyzwolenia społecznego na ekonomiczne reformy lat 70. i 80. zmierzające do dekompozycji państwa opiekuńczego i deregulacji gospodarki. Odpowiedź znajduje się w jednej z głównych wartości anglosaskiej kultury – wolności jednostki (Harvey 2008: 54–59). Jest to bodaj najważniejszy składnik amerykańskiego *Lebensweltu*. Odwoływanie się doń przybrało na sile pod koniec lat 60. w okresie nasilenia aktywności ruchów obywatelskich. Społeczny wizerunek państwa w tamtym czasie nie był zbyt pozytywny – postrzegano je jako zbyt represyjne i działające na szkodę obywateli (czego przykładem miała być wojna w Wietnamie). Walka o wolność i swobody obywatelskie była w tej perspektywie wymierzona „przeciwko interwencjonistyczno-regulującym praktykom państwa” (Harvey 2008: 59). Stąd już o krok do ideologii wolnorynkowej: „każdy ruch polityczny, który uświęca swobody jednostki, jest podatny na wciągnięcie w orbitę neoliberalizmu” (Harvey 2008: 57).

Mobilizowanie zdroworozsądkowego obrazu państwa (jako ciemiężcy) oraz wolności (jako największej wartości) stanowiło ważny zasób do ugruntowania nowej polityki lat 80. opartej na deregulacji i dekompozycji państwa opiekuńczego. Każda zmiana polityczna zmierzająca do postępującej neoliberalizacji mogła odwoływać się w swojej retoryce do tych dwóch narracji, które są obszarami wyznaczania obiektywności, i dzięki temu zabiegowi uzyskiwać społeczne przyzwolenie. I tak Margaret Thatcher w jednym ze swoich wykładów twierdziła, że „jeżeli my na Zachodzie twierdzimy, że istnieje jakaś wartość ponad innymi wartościami, to jest to wolność” (Thatcher 1980). Z kolei Ronald Reagan w pierwszym prezydenckim przemówieniu dotyczącym jego polityki ekonomicznej zadeklarował: „przywrócimy wszystkim kobietom i mężczyznom wolność do two-

rzenia i górowania nad innymi” (Reagan 1981). Taka mobilizacja sprawia, że zasadność działania politycznego zostaje ugruntowana w wartości, która na podstawowym poziomie wyznacza sferę potocznego doświadczenia. Dzięki takiej relacji każde działanie zmierzające do poszerzania ludzkiej wolności, ze zdroworozsądkowej perspektywy, musi być słuszne.

Inne wspomniane przeze mnie rozumienia zdrowego rozsądku odsyłają do wyważonej postawy poznawczej, nakazującej niepopadanie w skrajność i postulującej dążenie do konsensusu, a także wskazują na istnienie podstawowej władzy ludzkiego umysłu, dzięki której możliwe jest zdobycie najbardziej bazowej wiedzy na temat rzeczywistości. Człowiek posiadający zdrowy rozsądek to z jednej strony ktoś, kto potrafi trzeźwym okiem spojrzeć na potencjalnie kontrowersyjną sytuację i w sposób wyważony ją ocenić, z drugiej zaś ktoś, kto widzi rzeczy takimi, jakimi są, nie poddaje się złudnej retoryce bądź utopijnym dywagacjom.

Mobilizacja tych cech zdroworozsądkowego myślenia jest chyba najczęstsza. Występuje ona w kilku różnych formach. Najbardziej podstawowa polega na apelowaniu do poczucia wyważenia w momentach wysuwania przez społeczeństwo bądź przeciwników politycznych projektów jakichś radykalnych reform. Zabieg dyskursywny, jakim jest proste stwierdzenie „zachowajmy zdrowy rozsądek”, ma za zadanie osłabić tkwiący w reformie potencjał dekompozycji określonego *status quo*. Odwołajmy się do przykładu. Latem 2011 roku ówczesny premier rządu polskiego spotkał się z przedstawicielami trzeciego sektora, ekspertami i blogerami w sprawie dostępu do informacji publicznej. Jednym z postulatów niektórych zaproszonych gości było powiększenie tego dostępu. Z punktu widzenia interesów władzy takie działanie może okazać się niebezpieczne, ponieważ przyczynić się może do ujawnienia opinii publicznej kontrowersyjnych informacji na temat prowadzonej polityki. Jak Donald Tusk próbował odeprzeć ten, dość radykalny, postulat? Oczywiście, odwołując się do zdrowego rozsądku. Jak tłumaczył, wyznaczanie granicy pomiędzy publicznym a prywatnym w przypadku funkcjonariuszy państwowych powinno cechować się wyważeniem. W przeciwnym razie, powiedział premier, „skończymy bardzo szybko na tym, że będziemy nagrywali on-line wszystkie rozmowy i zachowania, a to oznacza niemożność wykonywania

sensownie jakiegokolwiek pracy” (*Polska Agencja Prasowa...* 2011). Wydzwięk tych słów można zinterpretować następująco: absurdem byłoby całkowite upublicznienie informacji związanych z pracą urzędników czy polityków dlatego nie należy popadać w przesadę i rozsądnie podejść do tego problemu⁵.

Inną formą mobilizacji zdrowego rozsądku rozumianego jako uchwytowanie bazowych prawd o rzeczywistości jest odwoływanie się do podstawowych zdolności ludzkiego rozumu. W tej formie ów dyskursywny zabieg przyjmuje zwykle formę „każdy zdroworozsądkowo myślący człowiek przyzna, że...”. Chodzi o to, aby przeforsować pod płaszczykiem oczywistości określone stanowisko normatywne, które jawić się będzie jako efekt powszechnego rozumowania, a nie jako przychodząca z zewnątrz, obca idea. W wywiadzie dla portalu fronda.pl Zdzisław Krasnodębski (2012), filozof i sympatyk partii opozycyjnej (wywiadu udzielał w listopadzie 2012 roku) wyliczając potknięcia rządu, dostrzega zjawisko „kręcenia Polakom w głowach” oraz „propagandowy przesyt” informacji dotyczących mało ważnych spraw, które mają odciągnąć od ważniejszych problemów kraju. Krasnodębski wierzy jednak w „zdrowy rozsądek Polaków”, który miałby ich otrzeźwić i uzmysłwić, jak rzeczywistość naprawdę wygląda. W jego wypowiedziach kryje się założenie, że myślenie zdroworozsądkowe nie poddaje się manipulacji, potrafi objąć swoim oglądem istotę rzeczy. W związku z tym zwolennicy też Krasnodębskiego (opartych głównie na krytyce rządu Donalda Tuska) to ludzie posiadający zdrowy rozsądek, zaś przeciwnicy to ludzie dający się mamieć i oszukiwać. W tym dość prostym zabiegu dyskursywnym stanowisko filozofa ulega w pewnym sensie depersonalizacji: nie tylko Krasnodębski uważa, że polityka rządu jest szkodliwa, ale każdy, kto kierować się będzie zdrowym rozsądkiem.

Ta forma mobilizacji, polegająca w głównej mierze na przypisywaniu bądź pozbawianiu kogoś zdrowego rozsądku, dobitnie świadczy o polemicznym charakterze zabiegu odwoływania się do tej

⁵ Warto tutaj dodać, że już po odbyciu tych konsultacji w życie weszła ustawa na nowo regulująca dostęp do informacji publicznych. Niektóre jej zapisy ograniczały dostęp obywateli do danych na temat funkcjonowania państwa „ze względu na ochronę ważnego interesu gospodarczego” (art. 5, pkt. 1 Ustawy o dostępie do informacji publicznej).

postawy poznawczej. Chodzi w nim o obronę określonego stanowiska normatywnego, a jednocześnie o deligitymizowanie stanowiska przeciwnego: „(...) zarówno termin ‘zdrowy rozsądek’, jak i ewokujące go zwroty: ‘każdy wie, że...’ ‘jest oczywiste, że...’ ‘nikt nie zaprzeczy, że...’ itp., pojawiają się zazwyczaj właśnie w tych kontekstach, które zakładają brak consensusu oraz poczucia oczywistości (...). (...) ‘zdrowym rozsądkiem’ i terminami pokrewnymi szermujemy najgorzej nie w kwestiach, które zdają się trywialne i uzgodnione, lecz wręcz przeciwnie – tam, gdzie występuje olbrzymia polaryzacja stanowisk (...)” (Hołówka 1986: 16–17).

Polityczną wartością wiedzy zdroworozsądkowej jest również jej konformizm. Postawa zdroworozsądkowa nakazuje stosować się do upowszechnionych już w społeczeństwie wzorców postępowania, wyznawać ugruntowane wartości, przyjmować funkcjonujące w zbiorowości interpretacje rzeczywistości. Słowem, zdrowy rozsądek każe przypuszczać, że to co wie większość, i wie to od dłuższego już czasu, musi być prawdziwe. Powstają w ten sposób dość jasno zarysowane granice oddzielające to, co powszechnie obowiązujące, a zatem dopuszczalne od tego, co przeczy zdrowemu rozsądkowi i w związku z tym musi zostać napiętnowane. Tylko dostosowanie się wobec tego, co już usankcjonowane jest uznawane przez myśl potoczną jako pozytywne. Konformizm zdrowego rozsądku jest zatem kolejnym dowodem na jego konserwatyzm, ponieważ utrwała ustalony porządek. Podobnie jak w przypadku wyważonej postawy poznawczej, tak również w postawie ufności wobec obecnej już w społeczeństwie wiedzy każdy element wywrotowy, gwałtownie zaburzający porządek postrzegany jest jako aberracja.

Przykłady mobilizacji konformizmu zdrowego rozsądku znaleźć można w strategiach dyskursywnych, posługujących się zabiegami retorycznymi w stylu: „powszechnie wiadomo, że...” lub „każdy uważa, że...”. Odwołanie się w ten sposób do wiedzy potocznej ma zagwarantować oczywistość danego stanowiska, gdyż, zgodnie z zaleceniem zdrowego rozsądku należy takiej wiedzy ufać. Mówiąc wprost – skoro każdy coś uważa, to musi to być prawdziwe. W celu zilustrowania tej strategii przytoczmy słowa Tomasza Terlikowskiego, dotyczące kwestii adopcji dzieci przez pary homoseksualne: „Dziecko nie potrzebuje mamy i drugiej mamy, dwóch kobiet, które mają spaczoną skłonność seksualną, ale kobiety i mężczyzny. Ojca,

który może przyjść na dzień ojca i matki, która przytuli. Ojca, który pomoże włączyć na drzewo i matkę, która będzie się trzęsła ze strachu. Matki i ojca, którzy nauczą go ról płciowych, a nie 'płynnych tożsamości'. *Każdy normalny człowiek, każdy normalny, rzeczywiście kochający dzieci homoseksualista to wie* [wyróżnienie – M.W.]. I dlatego nie decyduje się na dzieci” (cyt. za Michalec 2012).

Wyznaczanie obszaru obiektywności polega w tym przykładzie na odwoływaniu się do wiedzy na temat typowych ról, jakie społeczna praktyka przyporządkowuje poszczególnym płciom. Jedynie różnica seksualna zagwarantuje pomyślność procesu wychowania, gdyż przesądza o transmisji niezbędnych do skonstruowania zdrowej tożsamości cech. Tylko cechy zakorzenione w twardym podziale płciowym (który w tego typu myśleniu ma charakter jedynie naturalny) przesądzą o tym, że jednostka będzie z powodzeniem wypełniać role, jakie przydzielili jej społeczeństwo. I znów – nie jest to opinia Terlikowskiego, to sąd powszechny, efekt społecznie gromadzonej wiedzy, którą dzielają wszyscy „normalni” ludzie.

Oprócz konstruowania osi tego, co prawdziwe i niepowątpiewalne, konformizm zdrowego rozsądku posiada jeszcze jedną funkcję, która zawiera się w definicji polityczności Carla Schmitta (2000). Określa ją relacja my-oni, czy raczej przyjaciel-wróg. Ukonstytuowanie się wspólnoty politycznej, czyli grupy ludzi o jednolitej wizji wspólnoty, zależy nie tylko od stopnia jej homogeniczności, lecz również od istnienia jakiejś wspólnoty zewnętrznej, która stać się może negatywnym punktem odniesienia. Zarówno tożsamość, jak i różnica konstytuują polityczną podmiotowość. Z uwagi na tę cechę polityczności, zdrowy rozsądek i wiedza potoczna stanowią idealne narzędzie dla władzy. Wyznaczanie obszaru niepowątpiewalności, a także dopuszczalności określonego zachowania określa zarazem zewnętrznie tej sfery, to znaczy wszystko to, co w zdrowym rozsądku się nie mieści, co jest w związku z tym zagrożeniem. Posiadać zdrowy rozsądek, partycypować w wiedzy potocznej to jednocześnie wiedzieć, kto owego zdrowego rozsądku jest pozbawiony, a zatem kto nie należy do określonej wspólnoty. Dzięki odwołaniu do wiedzy potocznej możliwe jest, mówiąc wprost, oznaczenie nas i ich, czyli wyznaczenie relacji, która leży u podstaw Schmittowskiej polityczności. Każda bowiem polityka potrzebuje wrogów, zdrowy rozsądek ze swoją ufnością w ugruntowaną już w społeczeństwie

wiedzę nadaje się idealnie do oznaczania negatywnej grupy odniesienia.

Mobilizacja zdrowego rozsądku w celu wyznaczenia ideologicznego wroga przypomina strategię polemiczną opisaną powyżej. Jednakże o ile w tamtym przypadku chodziło o przypisanie sobie racjonalności i wyważenia, o tyle w kontekście konformizmu chodzi o partycypację w określonej wiedzy, która jest powszechnie przyjmowana. W celu zobrazowania, weźmy przykład z demokracji. Z badań CBOsu z 2011 roku wynika, że 65% respondentów jest przekonana, że demokracja jest najlepszą istniejącą formą rządów (*Centrum Badania Opinii Społecznej...* 2011)⁶. Jeżeli zgodzimy się, że przyzwolenie nań jest składnikiem wiedzy potocznej, to, ze zdroworozsądkowego punktu widzenia, politycznym przyjacielem będzie ten, kto reklamować będzie swoją politykę jako demokratyczną, zaś wrogiem ktoś, kogo działania oznaczane będą jako niedemokratyczne. Przytoczmy garść cytatów, dotyczących głównego opozycyjnego polityka Jarosława Kaczyńskiego: „To raczej Jarosław Kaczyński przyłączył się do ludu [smoleńskiego], niż odwrotnie. Zaakceptował wszystkie emocje i agresywne sposoby ich wyrażania, w tym podważające legalność najwyższych władz państwowych, wybranych w demokratycznych wyborach. Organizując przez dwa lata ‘miesięcznice’, jakoś zalegalizował to, co w demokracji legalne być nie może. Trudno to mu wybaczyć” (Skarżyńska 2012). „(...) nigdy wcześniej, licząc od 1989 r., polskiej demokratycznej państwowości nikt tak nie zagrażał jak właśnie Jarosław Kaczyński” (Janicki, Władysław 2010: 10). „Pan Kaczyński powinien złożyć mandat, pójść na emeryturę i pisać wspomnienia. Proponuję tytuł: «Jak niszczyłem demokrację w Polsce»” (Niesiołowski 2009).

Symetryczny zabieg wyznaczenia wroga można dostrzec również w wypowiedziach opozycji, która także stara się mobilizować powszechne przyzwolenie na demokrację. Tak Jarosław Kaczyński skomentował słowa premiera Tuska o tym, że „nie sposób ułożyć sobie życia w jednym państwie z osobami takimi jak Jarosław Kaczyński”: „Tusk jest człowiekiem, który o demokracji i praworząd-

⁶ Do pewnego stopnia badania te potwierdzone są również przez studium Anny Malewskiej-Szałygin (2002, 2007) dotyczących potocznego wyobrażenia polityki.

ności ma dosyć blade pojęcie. Od dawna to wiem i m.in. dlatego nie powinien on być premierem Polski. (...). (...) to oznacza, że bardzo blisko od Tuska do Jaruzelskiego. Jaruzelski kiedyś chciał wyrzucić z Polski swoich politycznych przeciwników” (Kaczyński 2012).

Z kolei o swoim głównym przeciwniku politycznym Kaczyński ma następujące zdanie: „Zazdroszczę Donaldowi Tuskowi jednego, jego pozycji w PO. On tam może wszystko. Ja jestem ograniczony statutem, zarządem. On stworzył partię nie mającą nic wspólnego z demokracją. Nasza partia jest czystą demokracją” (Kaczyński 2010).

W powyższych cytatach wspólnota skupiona wokół jakiegoś „my” jest zawsze zwolennikiem demokratycznych wartości, z kolei negatywna grupa odniesienia „oni” to przeciwnicy tych wartości, zagrożenie dla ładu i bezpieczeństwa. I jedna, i druga strona sporu może używać właściwie tej samej strategii, zamieniając jedynie zakres obowiązywania „my” i „oni” – w powyższych przykładach będą to albo zwolennicy partii rządzącej albo jej przeciwnicy.

Odwoływanie się do demokracji jako elementu utrwalonego w wiedzy potocznej ma za zadanie zmobilizować zdroworozsądkowy konformizm. Jeżeli określona partia polityczna jest niedemokratyczna w tym sensie, że jej działania jawią się opinii publicznej jako niezgodne z demokratycznymi wartościami, to nie sposób zaprzeczyć, że jest ona nie tylko przeciwnikiem politycznym, ale również przeciwnikiem ustalonego ładu i porządku. Konformizm postawy zdroworozsądkowej polega w tym wypadku na przekonaniu o szkodliwości wszelkich przejawów niedemokratyczności i dostosowywaniu własnych definicji do definicji, którą konstytuuje dana wspólnota polityczna. Dla zwolenników partii rządzącej oczywiste jest, że przeciwnikami demokracji są członkowie partii opozycyjnej, zaś w perspektywie tych ostatnich będzie odwrotnie. Wspólnym mianownikiem jest wartość demokracji – i dzieje się tak dlatego, że jest to składnik wiedzy potocznej dotyczącej pożądanego kształtu państwa.

Efekt mobilizacji: transformacja

O wyjątkowości zjawiska, jakim jest wiedza potoczna, przesądza wysoki stopień jej heterogeniczności, który sprawia, że po pierwsze, w jej obrębie znaleźć swoje miejsce mogą różne porządki znaczeniowe oraz po drugie, owe porządki znaczeniowe mogą układać się w różne kombinacje. Postawa zdroworozsądkowa pomimo faktu, że bazuje na samooczywistości i powszechności wiedzy potocznej cechuje się również dużą dozą plastyczności. Gramsci przyrównywał zdrowy rozsądek do inwentarza. Ta metafora kongenialnie oddaje naturę myśli potocznej, a także wskazuje na jej wartość dla podmiotów władzy. Podobnie jak Hegel, możemy bowiem traktować zdrowy rozsądek jako zbiór chaotycznych definicji otaczającego świata, które wymagają uporządkowania za pomocą określonej narracji zdolnej do poukładania i ukierunkowania w stronę określonych wartości czy działań (Hegel 1969: 308). Bogactwo owego potocznego chaosu dostarcza różnorodnych zasobów do tworzenia ideologicznych opowieści na temat rzeczywistości społecznej. Charakter owej opowieści zależy od sposobu, w jaki ułoży się elementy zdroworozsądkowego inwentarza w spójne narracje dotyczące społeczeństwa, moralności, a także polityki, państwa, prawa itp.

Jeżeli przyjmiemy, że wiedza potoczna oraz towarzysząca jej zdroworozsądkowa postawa poznawcza są tworamami, które poddają się zewnętrznemu wpływowi, są zdolne do transformacji, ich kategorie nie są ustalone raz na zawsze, ale mogą występować w różnych konfiguracjach i stać się mogą legitymizacją różnych, czasem sprzecznych tez, to musimy przyznać, że mobilizacja, którą charakteryzowałem powyżej nie jest jednorazowym zabiegiem dyskursywnym, lecz procesem mającym na celu bądź podtrzymywanie określonej narracji zakorzenionej już w wiedzy potocznej, bądź zmianę kategorii zdroworozsądkowych.

Powyższą uwagę możemy odnieść do przedstawionych wcześniej przykładów. Wszyscy ci, którzy piętnują Jarosława Kaczyńskiego za to, że jest niedemokratyczny, zarówno ugruntowują element wiedzy, który jest przedmiotem zdroworozsądkowej ufności (demokracja jako najlepsza forma rządów), jak i pragną, aby ich opowieść o rzekomych totalitarnych zapędach szefa parlamentarnej opozycji stała się dominującą interpretacją jego polityki. I nie chodzi tutaj tylko

o zwolenników partii rządzącej. Celem jest bowiem wyznaczanie ogólnych ram ujmowania rzeczywistości politycznej, w której Jarosław Kaczyński oznaczony jest jako zagrożenie dla ładu publicznego, nie zaś jedynie jako polityczny oponent. Aby zabieg się udał, taka interpretacja wejść musi do kanonu potocznej wiedzy większości sektorów społeczeństwa. To właśnie miejsce w obszarze potoczności gwarantuje obiektywność tej wiedzy, jej zdroworozsądkową oczywistość.

Dokładnie to samo powiedzieć można o strategiach dyskursywnych Jarosława Kaczyńskiego. Z jednej strony krytyka premiera rządu polskiego ma podtrzymywać zdroworozsądkową wiedzę jego zwolenników (dla których Donald Tusk jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego), z drugiej zaś przekonać niezdecydowanych. To ostatnie ma na celu przemodelowanie wiedzy potocznej mas społecznych, czyli zmianę wektora oczywistości – z twierdzenia „Jarosław Kaczyński jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa kraju” na „Donald Tusk jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa kraju”.

Jak zaznaczałem na początku, przywoływanie postawy zdroworozsądkowej oraz elementów wiedzy potocznej jest praktyką dyskursywną, choć towarzyszy jej materialne zaplecze w postaci instytucji społecznych. Dodając do tego fakt, że mobilizacja ma na celu przemodelowanie kanonów wiedzy potocznej, to za tym procesem kryją się nie tylko zabiegi językowe w postaci chwytów retorycznych, wykorzystujących cechy zdrowego rozsądku. Chodzi o coś więcej – transformacja wiedzy potocznej jest praktyką polegającą na mobilizowaniu i wykorzystywaniu zasobów instytucjonalnych i kulturowych, umieszczaniu przekazów mających na celu zmianę kategorii myślenia potocznego w różnych miejscach społecznej zbiorowości. Sama ich reprodukcja jest z kolei zależna od relacji ze społeczeństwem – jeżeli większość sektorów mas społecznych przyzwala na określoną formę polityki, a kluczowe pozycje społeczeństwa działają zgodnie z interesami podmiotów władzy, to zachodzi dogodna sytuacja do tego, aby zarówno dokonać transformacji wiedzy potocznej, jak i reprodukować jej użyteczne elementy.

W cytatach określających działania Jarosława Kaczyńskiego jako niedemokratyczne (przytoczony przeze mnie powyżej) wypowiedzieli się kolejno profesorka psychologii pracująca w prywatnej placówce szkolnictwa wyższego, dwóch dziennikarzy piszących dla jednego

z najbardziej opiniotwórczych tygodników publicystycznych oraz przedstawiciel partii władzy. Tożsamość ich poglądów wskazuje na fakt, że różne obszary społecznej praktyki zostały „zorkiestrowane”, to znaczy reprodukują podobne interpretacje rzeczywistości. Transformacja wiedzy zdroworozsądkowej odbywa się zatem na różnych poziomach instytucjonalnych, które również legitymizowane są przez pewien określony wizerunek. Zmobilizowany zostaje kolejno: świat akademicki, który postrzegany jest przez pryzmat zdroworozsądkowego obrazu nauki jako praktyka wyznaczająca to, co prawdziwe; świat mediów, któremu, przynajmniej z założenia, przypisuje się obiektywność i bezstronność; świat polityki, który w tym świetle nie tylko propaguje swoistą ideologię, lecz potwierdza istniejący już w społeczeństwie wizerunek szefa partii opozycyjnej. Do tego repertuaru instytucjonalnego dodać możemy jeszcze kulturę popularną. Jako przykład reprodukcji prześmiewczych interpretacji polityki Jarosława Kaczyńskiego posłużyć mogą rozpowszechnione w Internecie obrazki satyryczne. Na jednym z nich widać szefa Prawa i Sprawiedliwości wystylizowanego na generała Wojciecha Jaruzelskiego, oznajmującego wprowadzenie stanu wojennego⁷, na jeszcze innym Kaczyński wygląda jak Kim Dzong Il⁸.

Działalność opozycyjna Kaczyńskiego, który pragnie, aby interpretacje rzeczywistości grup, które reprezentuje stały się potocznymi ramami odniesienia większości społeczeństwa również korzysta z zasobów kulturowych i instytucjonalnych bądź próbuje „zorkiestrować” alternatywne wobec władzy pozycje społeczeństwa obywatelskiego. Także w tym przypadku wymienić można cały repertuar zasobów: tzw. prawicowe media papierowe („W Sieci”, „Do Rzeczy”, „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie”), media audiowizualne („Telewizja Trwam”, „Radio Maryja”), media internetowe (salon24.pl; wPolityce.pl; www.panstwo.net), intelektualistów (wymieniony już profesor Zdzisław Krasnodębski, profesor Andrzej Zybertowicz, profesor Piotr Gliński), organizacje pozarządowe (Instytut Polska Racja Stanu 2010). Na wszystkich tych polach reprodukowane są alternatywne definicje sytuacji, wartości i interpretacje, których

⁷ http://abrozar.blogspot.com/2011_12_01_archive.html, [dostęp: 28.01.2013].

⁸ <http://pixxy.pl/obrazek/6605>, [dostęp: 28.01.2013].

celem jest transformacja potocznej wiedzy różnych sektorów społecznych, a w rezultacie wygranie ich przyzwolenia.

Heterogeniczność wiedzy potocznej sprawia, że w jej obrębie istnieć mogą systemy znaczeń, które wzajemnie sobie przeczą. Myślenie zdroworozsądkowe nie jest bowiem myśleniem logicznym – nie przejmuje się aporiami, jest gotowe w jednym kontekście przyjąć definicję sytuacji, by w innym zastąpić ją definicją przeciwną. Raz nakazuje ufać innym ludziom, a w innym przypadku propaguje egoizm. Heterogeniczność tego typu sprawia, że zdrowy rozsądek jest niezwykle plastycznym tworem, zarówno jako postawa, która raz nakazuje podchodzić trzeźwo do otaczającej rzeczywistości, a innym razem nawołuje do gwałtownego działania, jak i jako określona wiedza, w której, dla przykładu, raz znajduje się przyzwolenie wobec demokracji (rozumiana jako wolność i równość wszystkich ludzi), a raz jej surowa krytyka (w której demokracja, a zatem wolność odpowiedzialna jest za społeczne rozpasanie i upadkiem moralności).

Jest to kolejna wartość myślenia potocznego. Współczesna władza, działająca w ciągle zmieniających się okolicznościach, rzadko przejawia swoimi działaniami jednolitość ideologiczną. Podmioty władzy muszą negocjować z grupami interesu, często idąc na daleko idące ustępstwa. Wszelkiego typu wolty polityczne, jeżeli zostaną odpowiednio usankcjonowane w świetle myślenia potocznego, nie muszą skończyć się zarzutami o brak konsekwencji i tym samym na utracie przyzwolenia. Mówiąc wprost – władza jest niekonsekwentna w swoich poczynaniach, często działając w doraźny sposób w kontekście płynnie zmieniającego się kontekstu, zaś zdrowy rozsądek, choć usankcjonowany i zobiektywizowany jako obowiązująca powszechnie wiedza społeczna, jest w stanie znieść sprzeczności, radzić sobie z aporiami i nie przejmować się ową niekonsekwencją.

Zakończenie

Powyższe wyliczenie strategii mobilizacji kategorii zdroworozsądkowych nie jest oczywiście wyliczeniem pełnym i wyczerpującym. To samo powiedzieć można o analizie politycznego wymiaru zdrowego rozsądku i wiedzy potocznej. W związku z tym niniejsze szkicowe opracowanie miało za zadanie jedynie wskazać, że proces wykorzystywania owych dwóch zasobów rzeczywiście ma miejsce i stanowi ważny element politycznej gry, bez której nie można wyobrazić sobie tworzenia relacji władzy.

Pejzaż naszej codzienności, nasze bazowe odnoszenie się do rzeczywistości społecznej z tej perspektywy mogą być aktywnościami czysto politycznymi. Nasze mniemania i wyobrażenia na temat świata stać się mogą źródłem politycznych deklaracji, gruntem uprawomocniającym polityczną ideologię. Nie oznacza to jednakże, że jesteśmy przez naszą wiedzę potoczną mamieni. Nie oznacza to również, że wszystko jest polityczne w ścisłym, ontologicznym znaczeniu. Moglibyśmy powiedzieć, że skoro wiedza potoczna i zdrowy rozsądek stać się mogą instrumentem w ideologicznej walce, to z pewnością prawdą jest, że wszystko może przybrać polityczną wartość.

Literatura

- Berger P., Luckmann T.,
1983 *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, Warszawa.
- Centrum Badania Opinii Społecznej...*,
2011 *Opinie o demokracji*, Warszawa.
- Geertz C.,
2005 *Myśl potoczna jako system kulturowy*, przeł. D. Wolska, [w:] *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, Kraków, s. 81–100.
- Gramsci A.,
1961 *Pisma wybrane*, t. 1, przeł. B. Sieroszevska, Warszawa.

- Harvey D.,
2008 *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, przeł. J.P. Listwan, Warszawa.
- Hegel G.W.F.,
1969 *Zasady filozofii prawa*, przeł. A. Landmann, Warszawa.
- Hołówka T.,
1986 *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa.
- Janicki M., Władyka W.,
2010 *Stara melodia*, „Polityka”, nr 27, s. 10–12.
- Krasnodębski Z.,
2012 *Krasnodębski: wciąż wierzę w zdrowy rozsądek Polaków*, <http://www.frona.pl/a/krasnodedbski-wciaz-wierze-w-zdrowy-rozsadek-polakow,23854.html>, [dostęp: 22.01.2013].
- Kaczyński J.,
2010 Wypowiedź na konferencji prasowej, 15 listopada 2010 roku, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/jakubiak-i-kluzik-wroca-prosze-nie-pytac-jakie-mam,1,3786231,wiadomosc.html>, [dostęp: 27.01.2013].
2012 Wypowiedź dla TVN24, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kaczynski-tusk-ma-blade-pojecie-o-demokracji-blisko-mu-do-jaruzelskiego,286037.html>, [dostęp: 27.01.2013].
- Malewska-Szałygin A.,
2002 *Wiedza potoczna o sprawach publicznych*, Warszawa.
2007 „Ludowa” wizja demokracji, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 187–201.
- Michalec K.,
2012 *Terlikowski krytykuje okładkę w „Newsweeku”. Autorka tekstu: To nie kaprys, one naprawdę kochają to dziecko*, <http://natemat.pl/22329,terlikowski-krytykuje-okladke-w-newsweeku-autorka-tekstu-to-nie-kaprys-one-naprawde-kochaja-to-dziecko>, [dostęp: 29.01.2013].
- Niesiołowski S.,
2009 Wypowiedź dla TVN24, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kaczynski-prezydent-moze-zaproponowac-swojego-premiera,103782.html>, [dostęp: 27.01.2013].

Niżnik J.,

- 1991 „Potoczność” jako kategoria teoretyczna, [w:] *Kategoria potoczności. Źródła filozoficzne i zastosowania teoretyczne* red. A. Jawłowska, Warszawa, s. 159–170.

Polska Agencja Prasowa...,

- 2011 *Stawiam na zdrowy rozsądek - Tusk z ekspertami i blogerami o internecie i dostępie do informacji*, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9939975,Stawiam_na_zdrowy_rozsadek___Tusk_z_ekspertami_i_blogerami.html, [dostęp: 22.01.2013].

Reagan R.,

- 1981 *Address to the Nation on the Economy*, <http://www.reagan.utexas.edu/archives/speeches/1981/20581c.htm>, [dostęp: 22.01.2013].

Schmitt C.,

- 2000 *Pojęcie polityczności*, przeł. M.A. Cichocki, [w:] C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Warszawa, s. 191–248.

Skarżyńska K.,

- 2012 *Świat urojeń Kaczyńskiego. Rozmowa z profesorką Krystyną Skarżyńską*, http://wyborcza.pl/magazyn/1,126715,11899214,Swiat_urojen_Kaczynskiego.html, [dostęp: 27.01.2013].

Thatcher M.,

- 1980 *The New Conservatism (Lecture to the Bow Group)*, <http://www.margaretthatcher.org/archive/displaydocument.asp?docid=109505>, [dostęp: 22.01.2013].

Wittgenstein L.,

- 1974 *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa.

Wróblewski M.,

- 2011 *Ideologie, słowniki, metafory i krytyka postmodernistycznego mieszczańskiego liberalizmu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” nr 3, s. 101–119.

Zabieglik S.,

- 1987 *Krzywe zwierciadło filozofii, czyli dzieje pojęcia zdrowego rozsądku*, Warszawa.